

Ks. Jerzy BAJDA

NAJWYŻSZA PRÓBA CZŁOWIECZEŃSTWA

Epoka męczenników nie skończyła się, nie można też twierdzić, że męczeństwo jest zarezerwowane dla ludzi „wyjątkowych”: jeżeli wszyscy są powołani do świadectwa i do świętości, której duszą jest doskonała miłość, to każdy może i poniekąd powinien poczuć się powołanym do męczeństwa przede wszystkim w tej elementarnej formie, która polega na wierności prawdzie odkrywanej w sumieniu człowieka.

W bulli *Incarnationis mysterium* Papież napisał: „Świadectwem prawdy chrześcijańskiej miłości – zawsze czytelnym, dziś jednak szczególnie wymownym – jest p a m i ę ć o m ę c z e n n i k a c h. [...] Zwłaszcza w naszej epoce męczennik jest znakiem owej największej miłości, w której zawierają się wszystkie inne wartości. [...] Człowiek wierzący, traktujący poważnie swoje chrześcijańskie powołanie, w którym męczeństwo jest możliwością zapowiedzianą już w Objawieniu, nie może usunąć tej perspektywy z horyzontu własnego życia. [...] Także nasze stulecie, zbliżające się ku końcowi, wydało bardzo wielu męczenników, którzy ponieśli śmierć przede wszystkim jako ofiary nazizmu i komunizmu oraz walk rasowych i plemiennych. Ludzie z wszystkich warstw społecznych cierpieli za wiarę, płacąc krwią za przynależność do Chrystusa i do Kościoła lub znosząc odważnie wieloletnie więzienia i różnorakie udręki, aby nie poddać się naciskom ideologii, która przerodziła się w bezlitosną dyktaturę. [...] Podziw dla męczenników niech łączy się w sercach wiernych z pragnieniem naśladowania – z pomocą łaski Bożej – ich przykładu, gdyby wymagały tego okoliczności”¹.

Powyższe słowa stanowią zapowiedź bogatej katechezy na temat męczeństwa, przygotowywanej już wtedy w związku z planowaną pielgrzymką Jana Pawła II do Ojczyzny. W swoich wystąpieniach Papież zamierzał podkreślić – dokonując aktów beatyfikacji i kanonizacji – „wielkość i piękno świętości życia i moc działania Ducha Bożego w człowieku”². Dojrzewanie człowieczeństwa do jego pełni wiąże się ściśle z działaniem łaski Boga w człowieku. Łaska nie zwalnia od konieczności walki, lecz daje moc zwycięstwa w czasie próby.

¹ J a n P a w e ł II, *Incarnationis mysterium*, „L'Osservatore Romano” wyd. pol. 20(1999) nr 1, s. 15.

² T e n ż e, *Przychodzę do was jako pielgrzym ze słowami wiary, nadziei i miłości*, „L'Osservatore Romano” wyd. pol. 20(1999) nr 8, s. 6.

CZŁOWIEK – POWOŁANY DO ZWYCIĘSTWA

Próba człowieczeństwa jest – ogólnie mówiąc – każda trudność, którą osoba musi pokonać, aby dochować wierności prawdzie. Osoba ludzka jest wezwana do zwycięstwa nad tymi okolicznościami, które mogłyby ludzkie życie zepchnąć na poziom zniewolenia czy uprzedmiotowienia. W ten sposób odsłania się – drogą zwycięskiej walki – wewnętrzna szlachetność człowieczeństwa, spełniającego się wyłącznie na gruncie uczestnictwa w prawdzie i miłości. Człowiek bowiem nie może być w pełni sobą, jeśli nie stanie się twórczym podmiotem prawdy i miłości przez ich wolny, zdecydowany wybór i przez wierność temu wyborowi³.

Wierność jest kontynuacją owego szlachetnego wyboru pomimo przeszkód i pokus usiłujących osłabić męstwo i wytrwałość człowieka, jest wypełnianiem każdego momentu czasu, moralnym „tak” wypowiedzianym wobec wartości wiecznej. Dzięki temu człowiek pozostaje sobą: istotą, która nie zamyka się definitywnie w strumieniu czasu i w anonimowym procesie zmian materialnych. Taka próba człowieczeństwa jest okazją do udowodnienia, że człowiek przetrasta (transcendit) cały świat widzialny, cały kosmos zamknięty w matematycznym równaniu czasu i przestrzeni czy też w równaniu masy i energii. Człowiek staje się w ten sposób świadkiem innego, wyższego świata, tego, do którego został powołany w Chrystusie.

Jan Paweł II tak mówił o męczennikach meksykańskich beatyfikowanych 7 marca 1999 roku: „Również w nowych błogosławionych łaska chrztu okazała się w pełni owocna. Tak obficie pili oni ze źródła miłości Chrystusa, że zostali przez nią do głębi przemienieni i sami z kolei stali się tryskającymi źródłami, aby zaspokajać pragnienie licznych braci i sióstr, których napotykali na drogach życia”⁴. Papież nie tai że „nie jest łatwo miłować miłością głęboką, która polega na autentycznym składaniu daru z siebie. Tej miłości można nauczyć się jedynie wnikając w tajemnicę miłości Boga”⁵. Pójście za miłością, która wzywa na trudną drogę, wymaga odwagi; mówił o tym Papież między innymi do młodzieży zebranej na Polach Lednickich⁶.

Szczególność takiej próby wynika nie tylko ze złożoności natury ludzkiej, która wymaga nieustannego potwierdzania syntezy swej moralnej

³ Por. t e n ż e, *Ich oczy były otwarte na prawdę i miłość Chrystusa*, „L'Osservatore Romano” wyd. pol. 20(1999) nr 7, s. 28; także w homilii beatyfikacyjnej o. Pio Jan Paweł II podkreśla szlachetne rysy człowieczeństwa jako owoc współpracy z łaską Bożą, por. tamże, s. 33n.

⁴ T e n ż e, *Duch Święty napętnił ich miłością*, „L'Osservatore Romano” wyd. pol. 20(1999) nr 5-6, s. 24.

⁵ T e n ż e, *Dar Boży dla naszych czasów*, „L'Osservatore Romano” wyd. pol. 21(2000) nr 6, s. 26.

⁶ Por. t e n ż e, *Miejcie odwagę iść ku wieczności*, „L'Osservatore Romano” wyd. pol. 20(1999) nr 9-10, s. 53.

osobowości, ale także – a może głównie – z tego powodu, że człowiek został boleśnie zaatakowany przez zło, którego autorem i reżyserem jest szatan, wróg Boga i człowieka. Inteligencja, przebiegłość i zawziętość tego promotora grzechu przerasta naturalne siły człowieka; dlatego człowiek – pierwszy człowiek – padł ofiarą podstępny. Na początku ta próba człowieczeństwa wypadła więc dla człowieka niepomyślnie, ukazując jego słaby punkt i powód jego porażki: człowiek nie uwierzył na serio Bogu-Stwórcy, lecz uwierzył kusicielowi, który zapewniał, że człowiek może polegać jedynie na własnym rozumieniu rzeczy, na autonomicznym stanowieniu tego, co „dobre i złe”. Okazało się, że człowiek nie ma w sobie tyle światła i siły, aby mógł osiągnąć pełnię swego bytu na gruncie przywłaszczony sobie autonomii. Człowiek, który wybrał siebie zamiast Boga, utożsamiał w ten sposób siebie z imitacją czy karykaturą Boga. Zamiast być obrazem Boga, stał się obrazem własnego, zięjącego pustką wnętrza, jako że Bóg-Stwórca zmuszony był opuścić to mieszkanie, ponieważ w człowieku zamieszkał grzech.

Bóg postanowił zamieszkać w człowieku w nowy sposób: postanowił zamieszkać w człowieku, który narodził się z Maryi Niepokalanej – to jest w Bogu-Człowieku, w Jednorodzonym Synu Bożym. W Nim miało się dokonać i objawić pełne zwycięstwo nad złem, nad grzechem i szatanem, a także nad śmiercią i wszelką niewolą, która wynika z grzechu. Bóg nie podlega złu i nie musiał osobiście – jako Bóg – podejmować walki z grzechem i jego następstwami. Syn Boży stał się człowiekiem, aby w imieniu ludzkości podjąć walkę ze złem i odnieść zwycięstwo, które ma się stać udziałem wszystkich. Bóg-Człowiek, sam wolny od grzechu, wszedł w ludzką historię, a więc niejako w przestrzeń grzechu, w przestrzeń władania „księcia ciemności”, aby go pokonać i tak wyzwolić człowieka. Walka, którą Chrystus podjął, miała być odwróceniem historii i logiki grzechu. Chrystus przyjmuje postawę całkowitej uległości i posłuszeństwa wobec Ojca, aby naprawić nieposłuszeństwo pierwszego Adama. Chrystus więc nie występuje w swoim imieniu, lecz w imieniu Ojca, który Go posłał: „Ja jednak nie przyszedłem sam od siebie; lecz prawdziwy jest Ten, który Mnie posłał” (J 7, 28). I dalej: „Nie mówiłem bowiem sam od siebie, ale Ten, który Mnie posłał, Ojciec, On Mi nakazał, co mam powiedzieć i oznajmić. A wiem, że przykazanie Jego jest życiem wiecznym. To, co mówię, mówię tak, jak Mi Ojciec powiedział” (J 12, 49-50).

Chrystus przyszedł spełnić wolę Ojca, którą nazywa Jego „przykazaniem”. Już w pierwszym starciu z nieprzyjacielem Jezus całkowicie powierza się Ojcu i odwołuje się do Jego Słowa utrwalonego w Piśmie świętym. Nie wysuwa własnych argumentów i nie ucieka się do własnej mocy przysługującej mu jako Synowi Bożemu. Jezus świadomie rezygnuje z prerogatyw swej Boskości („Istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem” – Flp 2, 6), co Apostoł słusznie nazywa „ogółoceniem” (Flp 2, 7), aby jako „sługa” okazać wobec Ojca doskonałe posłuszeństwo i wierność. Podej-

muje więc walkę na gruncie swego człowieczeństwa, w którym możliwe stało się dopełnienie posłuszeństwa „aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej” (Flp 2, 8). Gdyby działał wyłącznie jako Bóg, grzech zostałby sprawiedliwie osądzony, ale nie byłoby to odkupienie człowieka. Podjęcie śmierci z posłuszeństwa woli Ojca było równocześnie aktem nieskończonej Miłości, z której wypłynęło nowe życie dla ludzkości. Ponieważ Jezus stoczył tę śmiertelną walkę jako człowiek i odniósł wspaniałe zwycięstwo nad śmiertelnym wrogiem, zbawcza ofiara Jezusa – niezależnie od objawienia nieskończonej miłości Ojca – jest zwycięską próbą człowieczeństwa, próbą ukazującą, że moc człowieka i cała gwarancja zwycięstwa, do którego powołany jest człowiek, polega wyłącznie na miłującym posłuszeństwie Bogu i na heroicznej wierności Jego Przykazaniu. Jest to pewien paradoks, zakorzeniony w samej tajemnicy Chrystusa, że pełna prawda bycia człowiekiem objawia się i realizuje właśnie w całkowitym oddaniu się Bogu, przez zjednoczenie z Jezusem Chrystusem, w którym „mamy przystęp do Ojca” (Ef 2, 18; 3, 12). Równocześnie, ponieważ Chrystus odniósł to zwycięstwo w imieniu ludzkości, niejako w zastępstwie każdego człowieka, każdy człowiek, powołany do wspólnoty z Chrystusem, jest tym samym powołany do uczestnictwa w tej samej walce i w tym samym zwycięstwie. Ta świadomość przenika cały Nowy Testament, co zwięźle podsumowuje św. Jakub: „Błogosławiony mąż, który wytrwa w pokusie, gdy bowiem zostanie poddany próbie, otrzyma wieńiec życia, obiecany przez Pana tym, którzy Go miłują” (Jk 1, 12). Myśl ta jest obecna na każdej karcie Apokalipsy św. Jana.

W całej tej sytuacji dostrzegamy pewien paradoks: człowiek potwierdza się i „sprawdza”, gdy nie polega wyłącznie na swojej ludzkiej mocy, lecz na mocy Boga, któremu ufa. Źródło tego paradoksu znajduje się w Chrystusie. Syn Boży bowiem stał się człowiekiem i przyjął ludzką naturę z całą jej metafizyczną prawdą i z wszystkimi konsekwencjami jej egzystencjalnej sytuacji (przy absolutnej wolności od grzechu) i nie traktował swego człowieczeństwa jako zasłony, spoza której ugodzi przeciwnika pociskiem wycelowanym z niebieskiej „wyrzutni”. Była to walka, którą podjął jako człowiek, ale zarazem jako człowiek odcinający się od błędu Adama, czyli kogoś, kto chciałby przede wszystkim bronić swej autonomii. W Chrystusie objawił się Prawdziwy Człowiek, który – mając świadomość, że wszystko otrzymał od Ojca (por. J 13, 3) – wypełnia swój ziemski żywot i doprowadza do szczytu swoje człowieczeństwo właśnie przez całkowite oddanie się Ojcu. Nikt nie może odtąd znaleźć innej drogi potwierdzenia i sprawdzenia swego człowieczeństwa niż ta, którą wskazał Chrystus. Dlatego nawet pojmowanie życia jako „dążenia do doskonałości” jest wciąż jeszcze tylko szukaniem siebie. Człowiek jest prawdziwy wtedy, gdy jest „Boży” (1 Tym 6, 11) i wtedy jest mocny, gdy ufa Bogu, bo wówczas w sercu człowieka działa Boża moc.

POWOŁANY DO PEŁNI CZŁOWIECZEŃSTWA – W CHRYSZTUSIE

Człowiek staje się w pełni sobą, kiedy jego postępowanie wyraża pełną prawdę jego człowieczeństwa: tę nową prawdę, która objawia się w Chrystusie. Do tego zagadnienia można odnieść to, co Jan Paweł II napisał w encyklice *Redemptor hominis*: „Człowiek odnajduje w nim [ludzkim wymiarze Tajemnicy Odkupienia] swoją właściwą wielkość, godność i wartość swego człowieczeństwa. Człowiek zostaje w Tajemnicy Odkupienia na nowo potwierdzony, niejako wypowiedziany na nowo. Stworzony na nowo!” (nr 10). Dlatego człowiek – jak głosi encyklika – musi wejść w głąb tajemnicy Wcielenia i Odkupienia, aby „siebie odnaleźć” w pełnej prawdzie. Encyklika głosi również, że Chrystus, który „zjednoczył się z każdym człowiekiem” (nr 13), „wychodzi na spotkanie człowieka każdej epoki” (nr 12), przynosząc mu wolność i Prawdę, która wyzwala (por. J 8, 32). Chrystus staje obok człowieka i idzie wraz z nim poprzez historię, którą włączył w obręb swojej tajemnicy: „Czyż przez tyle stuleci i pokoleń, poczynając od czasów apostoelskich, Jezus Chrystus nie stawał wielokrotnie obok ludzi sądzonych z powodu prawdy, czyż nie szedł na śmierć z ludźmi skazywanymi z powodu prawdy?” (nr 12). Chrystus jest więc zjednoczony z męczennikami, którzy nie posiadają wprawdzie wolności w znaczeniu prawnym czy politycznym (gdyż odbiera się im nawet życie), ale niesie im wolność, „wyzwala od tego, co tę wolność ogranicza, pomniejsza, łamie u samego niejako korzenia, w duszy człowieka, w jego sercu, w jego sumieniu” (tamże).

W imię tej otrzymanej od Chrystusa wolności męczennicy nie są już niewolnikami lęku i grzechu, lecz w duchu miłości i całkowitego zawierzenia ofiarują swoje życie Bogu. Pomimo pozbawienia go zewnętrznej wolności męczennik jest wolny wewnętrznie poprzez akt całkowitego powierzenia swego życia Bogu. Jest on wtedy uczestnikiem tajemnicy krzyża, na którym objawiła się nieskończona miłość, stanowiąca doskonałe wypełnienie wolności. Prawdy tej nie można pojąć w kategoriach czysto ludzkich, staje się ona zrozumiała wyłącznie w kontekście Tajemnicy Paschalnej. „Chrystus uczy nas, że najwspanialszym wypełnieniem wolności jest miłość, która urzeczywistnia się w oddaniu i służbie” (nr 21). Oczywiście, najwyższym przejawem miłości jest oddanie życia, tak jak dla zbawienia ludzi uczynił to Chrystus: „Ja jestem dobrym pasterzem. Dobry pasterz daje życie swoje za owce. [...] Dlatego miłuje Mnie Ojciec, bo Ja życie moje oddaję, aby je [potem] znów odzyskać. Nikt Mi go nie zabiera, lecz Ja od siebie je oddaję. Mam moc je oddać i mam moc je znów odzyskać” (J 10, 11; 10, 17-18). W owym geście oddania życia Jezus potwierdza swoją całkowitą wolność. Inaczej czyn ten nie byłby aktem miłości, lecz słabości (Jezus zostałby „pokonany” – jak głoszą Jego przeciwnicy), nie byłoby więc Odkupienia, gdyż śmierć zatriumfowałaby nad Chrystusem. Tymczasem Chrystus nie „traci” życia, lecz je oddaje, i tym niepojętym darem przywraca człowiekowi zdolność miłowania nawet w sytuacjach, w których wolność nie

jest w stanie wypowiedzieć się w sposób godny człowieka inaczej, jak tylko przez miłość posuniętą aż do oddania życia. Człowiek wprowadzony w sytuację ostatecznej próby nie będzie zmuszony do aktu rozpacz czy nienawiści, lecz zachowa wolność miłowania w geście oddania swego życia na wzór Chrystusa.

PEŁNIA CHRZEŚCIJAŃSKIEJ ŚWIĘTOŚCI

Tajemnica męczeństwa, objawiona w Chrystusie i przeżywana następnie przez Jego wyznawców, rzuca światło na istotę życia chrześcijańskiego, a przez to – na istotę życia ludzkiego. Dlatego Papież może dziękować św. Wojciechowi „za przykład świętości, za to, że swoim życiem nauczyłeś nas, co oznaczają słowa: «Dla mnie [...] żyć – to Chrystus, a umrzeć – to zysk» (Flp 1, 21)”⁷. W tej samej homilii Papież przypomina Jezusowe wezwanie do doskonałości na podobieństwo Ojca (por. Mt 5, 48). Komentując te słowa Ewangelii, mówi: „W przededniu trzeciego millennium z nową siłą brzmią te słowa zapisane przez świętego ewangelistę Mateusza. Streszczają one naukę ośmiu błogosławieństw, wyrażając zarazem całą pełnię powołania człowieka. Być doskonałym na miarę Boga! Być podobnie jak Bóg wielkim w miłości [...] Dotykamy w tym miejscu tajemnicy człowieka stworzonego na podobieństwo Boga, to znaczy zdolnego do miłowania i do przyjmowania daru miłości. To pierwotne powołanie człowieka zostało przez Stwórcę wpisane w ludzką naturę i sprawia, że każdy człowiek szuka miłości”⁸.

Prześledźmy logikę tego wywodu: od wspomnienia męczeństwa św. Wojciecha Papież przechodzi do analizy pojęcia świętości i powołania do świętości, od analizy świętości zaś – do ukazania miłości, która jest szczególną wymianą między Bogiem a człowiekiem. W końcu mówi o człowieku, o jego naturze, o jego tożsamości określonej już przez powołanie stwórcze. Od tego powołania człowiek nie może uciec, gdyż musiałby uciec od swojej natury. Zdarza się oczywiście, że człowiek porzucając miłość i Boga gubi siebie samego i niejako samego Boga zmusza do tego, by go szukał. Jeżeli więc pełnia świętości polega na jednoczącej z Bogiem miłości, a męczeństwo jest najwyższym wyrazem miłości (zostało to szczególnie mocno powiedziane przy okazji kanonizacji ojca Maksymiliana Kolbego), to między męczeństwem a pełnią człowieczeństwa zachodzi pewna odpowiedniość logiczna i moralna. Świadczy to o wyjątkowej godności człowieka, który nie może osiągnąć swojej pełni poza Bogiem, a niekiedy zdarza się, że pełnia ta może przybrać formę miłości heroicznej. Człowiek nie może kształtować swojej egzystencji, a zwłaszcza budować swojej przysz-

⁷ T e n ż e, *Męczeńska krew św. Wojciecha naszym dziedzictwem*, „L'Osservatore Romano” wyd. pol. 20(1999) nr 8, s. 10.

⁸ Tamże.

łości „bez odniesienia do źródła wszelkiej miłości, do tego źródła, jakim jest Bóg, Bóg, który «tak umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał»”⁹. Człowiek został więc powołany do uczestnictwa w Chrystusowej walce, w Chrystusowym zwycięstwie i w Chrystusowej miłości, od której żadna moc tego świata nie jest w stanie go odłączyć (por. Rz 8, 35. 37).

ŚWIADECTWO I ZNAK

W homilii wygłoszonej w Pelplinie w roku 1999 Papież mówił o tych, którzy przyszli wraz z Chrystusem na ziemię polskie i dawali Mu świadectwo. Homilia ta jest przykładem wkomponowania tematu męczeństwa w ramy teologii Słowa, które stało się ciałem. W świetle tej teologii pełnego sensu nabiera przywołana przez Papieża kategoria świadectwa i znaku: męczennicy są świadectwem i znakiem rzeczywistości zbawczej w historii. Świadectwo w Kościele opiera się na fundamencie, którym jest Chrystus – „wierny Świadek” (por. Ap 1, 5). O Jego świadectwie mówi także Ewangelia św. Jana (np. 18, 37). Posłannictwo świadka wynika niejako z samej „natury” Słowa Wcielonego. W Jezusie Chrystusie Bóg staje się widzialny (dla wzroku wiary), ponieważ między tym, co jest widzialne jako znak, a tym, co jest objawiane mocą tego znaku, zachodzi tożsamość podmiotu, a zatem tożsamość wewnętrznej prawdy. Tajemnica Słowa Wcielonego rzuca jasne światło na istotę i powołanie osoby ludzkiej, która dzięki Odkupieniu zostaje przywrócona samej sobie, ponieważ zostaje przywrócona Bogu. Stąd dzięki Chrystusowi, który zjednoczył się z każdym człowiekiem (por. *Redemptor hominis*, nr 13), człowiek otrzymał możliwość istnienia w zgodzie z własną prawdą, a więc i możliwość bycia świadkiem tej prawdy, którą odsłonił przed nim Chrystus. Fakt, że człowiek uzyskał możliwość bycia świadkiem Boga posiada podwójne znaczenie. Po pierwsze, przez człowieka działanie Boga staje się obecne i widoczne dla wzroku wiary. Po drugie, działanie Boże, objawiające się przez człowieka, napędza samo człowieczeństwo nową doskonałością, która nie jest tylko elementem zewnętrznym, dołączonym, lecz przenikającym wewnątrz samą istotę ludzką, dzięki czemu właśnie sam człowiek staje się znakiem Boga. Bycie znakiem czy świadkiem zakłada doskonałą tożsamość osoby i charyzmatu, działania Boga i czynu człowieka. Bóg nie działa bowiem „obok” człowieka, lecz przez człowieka, nie znosi jego tożsamości, lecz ją potwierdza. Bycie znakiem (świadkiem) wykazuje analogię do sakramentu, gdzie w strukturze znaku nie da się oddzielić działania Boga od działania człowieka. Człowiek umieszczony w centrum sakramentalnego porządku łaski staje się bardziej człowiekiem, osiąga pełnię, do której został od początku powołany. „Z [...] Chrystusem – przyszedł na polską ziemię

⁹ Tamże, s. 11.

św. Wojciech. Z Chrystusem przychodzili przez wieki i inni głosiciele, i Jemu dawali świadectwo. Za Niego oddawali życie duchowni i świeccy świadkowie naszych czasów. Ich posługa i ofiara stawały się dla kolejnych pokoleń znakiem, że nic nie jest w stanie zniszczyć tej budowli, której fundamentem jest Chrystus”¹⁰. To zwycięstwo Ewangelii, zwycięstwo prawdy i miłości, pochodzi oczywiście od tego fundamentu, którym jest Chrystus, ale zarazem dokonuje się ono i objawia w człowieku, którego Chrystus posyła, i dlatego także człowiek jest podmiotem owego zwycięstwa: Chrystus zwycięża w człowieku, ale i człowiek zwycięża w Chrystusie mocą daru łaski. Konkretny człowiek staje się autentycznie uczestnikiem Chrystusowego zwycięstwa, czego potwierdzeniem jest fakt jego beatyfikacji czy kanonizacji. Bóg sam staje się mocą i wywyższeniem człowieka, który przyjmuje Jego słowo i przykazania. „Stwórca, który jest zarazem najwyższym prawodawcą, wpisał w serce człowieka cały porządek prawdy. Porządek ten warunkuje dobro i ład moralny, i przez to jest podstawą godności człowieka stworzonego na obraz Boży. Przykazania zostały dane dla dobra człowieka, dla jego dobra osobistego, rodzinnego i społecznego. [...] Życie [...] potrzebuje mocy i wartości Bożych, nadprzyrodzonych, wtedy dopiero nabiera pełnego blasku”¹¹.

Wielką próbą człowieczeństwa jest zachowanie wierności Bogu wobec nacisków świata, który chce urządzać siebie bez Boga i wbrew Bogu. Męczeństwo jest wspaniałym kwiatem, wymaga jednak wytrwałej uprawy tej gleby duchowej, na której może się pojawić. Jest to trudne zadanie, „jakie stawia przed nami Bóg. Mamy ukształtować w sobie prawdziwego człowieka na obraz i podobieństwo Boże. Człowieka, który kocha prawo Boga i chce według niego żyć. [...] [Św. Wojciech] od tysiąca lat mówi nam przez swoje świadectwo męczeństwa, iż świętość zdobywa się ofiarą, że nie ma tu miejsca na żadne kompromisy, że trzeba być wiernym do końca, że trzeba mieć odwagę chronić obrazu Bożego w swojej duszy, nawet za największą cenę”¹². Z wypowiedzi tej wynika jasno, że najwyższa próba człowieczeństwa musi być przygotowana przez systematyczną pracę duchową, przez walkę ze słabością i pokusą kompromisu, przez ciche bohaterstwo codziennej wierności przykazaniom Bożym. Męczeństwo jedynie ujawnia ukryty przedtem cudowny kryształ moralnej doskonałości wypracowanej w trudzie wierności. Istotne elementy naszego tematu uwydatnia zwłaszcza homilia wygłoszona przez Ojca Świętego w Bydgoszczy w 1999 roku¹³. Jan Paweł II przypomina najpierw próbę, jakiej poddany został sam Chrystus: stało się to w czasie Jego męki, kiedy „zdawało się, że został opuszczony przez Boga i wydany na pośmiewisko ludzi. Ewangelia, którą głosił

¹⁰ T e n ż e, *W nowe tysiąclecie z Księgą Ewangelii*, „L'Osservatore Romano” wyd. pol. 20(1999) nr 8, s. 14.

¹¹ T e n ż e, *Szczęśliwi, którzy strzegą przykazań*, tamże, s. 18.

¹² Por. tamże, s. 19.

¹³ Por. t e n ż e, *Błogosławieni, którzy cierpią dla sprawiedliwości*, tamże, s. 23n.

Chrystus, została poddana wówczas jakiejś radykalnej próbie: «Jest królem Izraela: niechże teraz zejdzie z krzyża, a uwierzymy w Niego» (Mt 27, 42)”¹⁴. Zwycięski finał tej próby wykazał prawdziwość proroctw, potwierdził tożsamość Jego Osoby i misji, potwierdził wyjątkową rolę wiary jako drogi do zwycięstwa. Na tym tle Papież raz jeszcze ukazuje przykład św. Wojciecha, oświetlony słowami czytań liturgicznych zaczerpniętych z Pawłowego Listu do Filipian. Właśnie ten święty „z perspektywy tysiąclecia zdaje się przemawiać do nas słowami św. Pawła: «Tylko sprawujcie się w sposób godny Ewangelii Chrystusowej, abym ja [...] mógł usłyszeć o was, że trwacie mocno w jednym duchu, jednym sercem walcząc wspólnie o wiarę w Ewangelię i w niczym nie dajecie się zastraszyć przeciwnikom» (Flp 1, 27-28)”¹⁵. Papież powołuje się raz jeszcze na słowa św. Pawła z tego samego listu, aby przypomnieć, że „wam [...] dane jest to dla Chrystusa: nie tylko w Niego wierzyć, ale i dla Niego cierpieć, skoro toczycie tę samą walkę” (Flp 1, 29-30).

OBRONA CZŁOWIECZEŃSTWA

W chrześcijaństwie płynące z wiary błogosławieństwo wiąże się jednocześnie z koniecznością obrony wiary w walce, która ma charakter świadectwa. Obrona wiary nie musi dotyczyć ściśle rozumianej treści dogmatu, lecz rozciąga się na całą prawdę o człowieku znajdującą się w zasięgu Objawienia, a zwłaszcza odkupieńczej miłości Chrystusa. Stąd wierność Chrystusowi i cierpienie za wiarę mogą przyjąć postać ofiary za drugiego człowieka, za rodzinę i za Ojczyznę. Wiele mówiący jest precedens polegający na nadaniu nowemu kościołowi, wybudowanemu staraniem Kardynała Stefana Wyszyńskiego, wezwania „Świętych Polskich Braci Męczenników”. Do tego faktu odwołuje się Papież, komentując go następująco: „Prymas Tysiąclecia pragnął w ten sposób dać wyraz przekonaniu, że doświadczona «prześladowaniem dla sprawiedliwości» ziemia bydgoska stanowi właściwe miejsce dla tej świątyni. Upamiętnia ona bowiem wszystkich bezimiennych Polaków, którzy w ciągu przeszło tysiącletnich dziejów polskiego chrześcijaństwa oddali swe życie za Chrystusową Ewangelię i za Ojczyznę, zaczynając od św. Wojciecha”. Papież podkreśla przy tym szczególny charakter kończącego się stulecia: „Nasze stulecie, nasze dwudzieste stulecie, również zapisało wielką martyrologię. Sam w ciągu dwudziestu lat pontyfikatu wyniosłem do chwały ołtarzy wielkie grupy męczenników: japońskich, francuskich, wietnamskich, hiszpańskich, meksykańskich. A iluż ich było w okresie II wojny światowej i w czasie panowania totalitarnego systemu komunistycznego! Cierpieli i oddawali życie w hitlerow-

¹⁴ Tamże, s. 23.

¹⁵ Tamże, s. 24.

skich czy też w sowieckich obozach zagłady. [...] Przyszedł teraz czas przypomnienia tych wszystkich ofiar i oddania im należnej czci. A są to często męczennicy nieznani, jak gdyby «nieznani żołnierze wielkiej sprawy Bożej» – napisałem w Liście apostolskim *Tertio millennio adveniente* (nr 37)”¹⁶. Historia ostatniej wojny i prześladowań prowadzonych w imię zbrodniczych ideologii niejako pomogły w uświadomieniu sobie, że formuła określająca istotę „męczeństwa za wiarę” musi zostać rozszerzona na wszystkie wartości, które pozostają w żywotnym związku z prawdą o człowieku widzianą w świetle tajemnicy Chrystusa. Szczególnym progiem rozszerzającym klasyczną formułę „męczeństwa wiary” jest tytuł „męczennika miłości” nadany o. Maksymilianowi Kolbemu przez Pawła VI¹⁷. W dyskusji podnoszono ważki argument, że Chrystus został skazany nie z powodu „pogardy dla wiary”, lecz z powodu pogardy dla świadectwa wpisanego w Jego człowieczeństwo. A niemożliwe jest zakwestionowanie męczeńskiej śmierci Chrystusa, który jest przecież prototypem i wzorem wszystkich męczenników¹⁸. Cechą charakterystyczną wielu przypadków męczeństwa z okresu totalitaryzmów była właśnie pogarda dla człowieczeństwa. Główny front walki wymagał od męczenników potwierdzenia i obrony samego człowieczeństwa, obrony godności osoby jako podmiotu miłości i obrony czci należnej prawdzie obrazu Bożego.

W świetle nauki Soboru Watykańskiego II pełna prawda o człowieku, „tajemnica człowieka”, jest także treścią wiary chrześcijańskiej (por. np. KDK, nr 10, 11, 12, 14, 22, 24). Najnowsze dzieje uwydatniły ten związek antropologii z tajemnicami wiary w kontekście wielorakich prześladowań, którym zostali poddani różni ludzie objęci programową dyskryminacją z powodów ideologicznych, fałszujących obraz człowieka w jego najgłębszej warstwie. Często wiązało się to przypisywaniem sobie przez dyktatorskie reżimy prerogatyw Boskich, co sprawiało, że konieczna obrona własnego człowieczeństwa (wierność sumieniu) implikowała odrzucenie pokusy bałwochwalstwa. Aktem bałwochwalstwa byłoby poddanie się dyktatorowi w sprawach sumienia, jeśli nawet nie prowadziło to wprost do zaparcia się wiary. Interpretacja biblijnego hasła „cierpienia dla sprawiedliwości”, przedstawiona przez Jana Pawła II w homilii bydgoskiej, pozwala objąć pojęciem sprawiedliwości cały porządek wartości, które stały się przedmiotem ataku ze strony tyrana. Chodzi tu o cały świat wartości, w który wciela się wiara otrzymana na chrzcie, o całą prawdę człowieczeństwa, które staje się przestrzenią świadectwa chrześcijańskiego. Papież mówi: „Niekiedy wymaga to od człowieka wielkiej ofiary, którą trzeba składać codziennie, a czasem jest tak, że przez całe życie. Niezlomne trwanie przy Chrystusie i Jego

¹⁶ Tamże, s. 24n.

¹⁷ Zob. o. G. B a r t o s z e w s k i OFM Cap, *Geneza i przebieg procesu beatyfikacyjnego Męczenników II wojny światowej*, „Ateneum Kapłańskie”, 1(548) lipiec-sierpień 2000, s. 6-26.

¹⁸ Por. tamże, s. 10n.

Ewangelii, owa gotowość ponoszenia «cierpień dla sprawiedliwości» jest niejednokrotnie aktem heroizmu i może przybrać formy prawdziwego męczeństwa, dokonującego się w życiu człowieka każdego dnia i każdej chwili, kropla po kropli, aż do całkowitego «wykonało się»¹⁹. Dokładniej ilustruje to Papież w kolejnym fragmencie: „Człowiek wierzący «cierpi dla sprawiedliwości», gdy w zamian za swoją wierność Bogu doświadcza upokorzeń, obrzucany jest obelgami, wyśmiewany w swoim środowisku, doznaje niezrozumienia nieraz nawet od najbliższych. [...] Zawsze jednak gotowy do złożenia każdej ofiary, bo «trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi» (Dz 5, 29). Obok męczeństwa publicznego, które dokonuje się zewnątrz, na oczach wielu, jakże często ma miejsce męczeństwo ukryte w tajnikach ludzkiego wnętrza; męczeństwo ciała i męczeństwo ducha. Męczeństwo naszego powołania i posłannictwa. Męczeństwo walki z sobą i przewycięzania samego siebie. [...] Męczeństwo jest zawsze wielką i radykalną próbą dla człowieka. Najwyższą próbą człowieczeństwa, próbą godności człowieka w obliczu samego Boga. Tak, to jest wielka próba człowieka rozgrywająca się na oczach samego Boga, ale także i świata, który o Bogu zapomina. W tej próbie człowiek odnosi zwycięstwo, wsparty mocą Boga i staje się wymownym świadkiem tej mocy»²⁰.

W świetle tak sformułowanej zasady Papież komentuje historię Polski i polskiego Kościoła poddawanego różnym naciskom i ograniczeniom. „Była to wielka próba ludzkich sumień, prawdziwe męczeństwo wiary, która domagała się wyznania przed ludźmi”, a powołując się na przykłady męczenników, stwierdza: „światu potrzeba takich właśnie Bożych szaleńców [...] Takich, którzy będą mieli odwagę miłować i nie cofną się przed żadną ofiarą w nadziei, że kiedyś wyda ona owoc wielki»²¹. W całym tym syntetycznym wywodzie dostrzec można obecność osobistych refleksji Papieża zarówno nad historią naszej Ojczyzny, jak i nad historią jego życia, które również w jakiś przedziwny sposób związane jest z tajemnicą męczeństwa, organicznie łączącego się z jego misją i posłannictwem i wymagającego nieustannego dawania siebie w miłości. Z tego doświadczenia czerpie Papież ową poszerzoną wizję teologii męczeństwa, która zbiega się wewnątrz z samą istotą chrześcijańskiego życia, z logiką wiary przeżywanej w miłości. I na tych właśnie wyżynach ma miejsce nieustanna próba człowieczeństwa, z której Papież wychodzi zwycięsko „na oczach Boga i świata”.

¹⁹ J a n P a w e ł II, *Błogosławieni, którzy cierpią dla sprawiedliwości*, s. 25.

²⁰ Tamże.

²¹ Tamże.

PRÓBA SUMIENIA: WIERNOŚĆ PRAWDZIE

W Toruniu, przemawiając do rektorów wyższych uczelni, Papież nawiązał do tematu „próby”: „W tych nadzwyczaj trudnych powojennych warunkach sprawdzali się ludzie, sprawdzała się ich wierność prawdzie. [...] Ludziom nauki oraz ludziom kultury powierzona została szczególna odpowiedzialność za prawdę – dążenie do niej, jej obrona i życie według niej”²². To, że życie według prawdy i wierność poznanej prawdzie wymagają niekiedy heroizmu, zostało wyraźnie powiedziane w encyklice *Veritatis splendor* w kontekście więzi, jaka istnieje między wiarą a moralnością. Chodzi tu o niezaprzeczalne wymogi wypływające „z osobowej godności każdego człowieka” (nr 90). W tych wymogach moralnych, w tej prawdzie moralnej (bo tak też można je nazwać), „jaśnieje blask Boży”, który jest właśnie owym „blaskiem prawdy”. Radykalne wymaganie bezwzględnego posłuszeństwa prawdzie moralnej „znajduje szczególnie wyraziste potwierdzenie w chrześcijańskim męczeństwie, które zawsze było i nadal jest obecne w życiu Kościoła” (tamże). Dlatego „Kościół ukazuje wiernym przykłady licznych świętych mężczyzn i kobiet, którzy głosili i bronili prawdę moralną, aż do męczeństwa [...] Wyniósł ich do chwały ołtarzy [...] i publicznie uznał za słuszne ich przekonanie, że miłość Boga każe bezwarunkowo przestrzegać Jego przykazań nawet w najtrudniejszych okolicznościach i nie pozwala ich łamać nawet dla ratowania własnego życia” (nr 91). Stąd męczeństwo jest nie tylko świadectwem składanym Bogu, lecz jest „także wywyższeniem doskonałego «człowieczeństwa» i prawdziwego «życia» człowieka, co poświadcza św. Ignacy Antiocheński w słowach skierowanych do chrześcijan Rzymu, gdzie poniósł śmierć męczeńską: «Wybaczcie mi, bracia. Nie wzbraniajcie żyć, nie chcecie, abym umarł [...] pozwólcie chłonąć światło nieskalane. Gdy je osiągnę, będę pełnym człowiekiem. Pozwólcie mi naśladować mękę mego Boga»” (nr 92). Przytoczone zdanie św. Ignacego Antiocheńskiego dobrze ilustruje myśl Jana Pawła II, który ukazuje zwycięstwo męczenników we wnętrzu człowieczeństwa, w sercu osoby ludzkiej, gdzie człowiek zmagają się ze złem atakującym jego wierność prawdzie, a zarazem wierność samemu sobie. Podobne akcenty zauważamy w homilii wygłoszonej z okazji beatyfikacji ks. Stefana Frelichowskiego²³. Również w Siedlcach, w związku ze wspomnieniem męczenników z Pratulina, Papież mówił o moralnym wymiarze męczeństwa: „W świecie, w którym żyli, z odwagą starali się prawdą i dobrem zwyciężyć szerzące się zło, a miłością chcieli pokonywać szalejącą nienawiść”²⁴. Heroizm jest oczywiście owocem łaski, czyli mocy otrzymanej od Chrystusa: „Ich

²² T e n ż e, *Odpowiedzialność ludzi nauki i kultury za prawdę*, „L'Osservatore Romano” wyd. pol. 20(1999) nr 8, s. 28n.

²³ P o r. t e n ż e, *Spółeczeństwa i narody potrzebują ludzi pokoju*, tamże, s. 30n.

²⁴ T e n ż e, *Bądźcie solą, która daje chrześcijański smak życiu*, tamże, s. 41.

żywołność jest wspaniałym świadectwem mocy Chrystusowej łaski, która uzdalnia słabych ludzi do heroizmu posuniętego nierzadko aż do męczeństwa”²⁵. Potrzeba potwierdzenia człowieczeństwa tkwi w naturze człowieka i dlatego temat ten odnosi nas do samego początku historii ludzkiej, o którym mówi Objawienie. Komentując powołanie człowieka zapisane w planie stwórczym, Papież stwierdza: „W ten sposób człowiek potwierdzał siebie jako istotę Bogu podobną, obdarzoną nie tylko zdolnością poznawania prawdy, ale także zdolnością tworzenia piękna”²⁶. Dotyczy to teologicznego sensu pracy, która jest nie tylko formą uczestnictwa w dziele Stwórcy, ale także – co jest istotne w kontekście zagrożeń kulturowych – potwierdzeniem podmiotowego wymiaru ludzkiej aktywności. Człowiek ma więc najpierw potwierdzić siebie w obliczu świata wartości materialnych, broniąc swej transcendencji przed zanurzeniem się w świat anonimowych uwarunkowań. Dlatego Papież podkreśla rolę sumienia, w którym „nieustannie odzywa się głos samego Stwórcy”, wskazujący na to, co jest „rzeczywistym dobrem człowieka i dobrem powierzonego mu świata”²⁷. Sumienie broni człowieka przed urzeczowieniem i przed definitywnym odczłowieczeniem, zagrażającym mu ze strony materializmu praktycznego. Lud Boży, który oddaje chwałę Bogu wspominając świadectwo męczenników, musi zadać sobie pytanie: „czy [...] nadal żyje tradycją apostołów, misją proroków i krwią męczenników?”²⁸ W zakończeniu homilii krakowskiej Papież modlił się, by dzieci tego Kościoła były „pokoleniem świadków na przyszłe wieki”²⁹.

Epoka męczenników nie skończyła się, nie można też twierdzić, że męczeństwo jest zarezerwowane dla ludzi „wyjątkowych”: jeżeli wszyscy są powołani do świadectwa i do świętości, której duszą jest doskonała miłość, to każdy może i poniekąd powinien poczuć się powołanym do męczeństwa przede wszystkim w tej elementarnej formie, która polega na wierności prawdzie odkrywanej w sumieniu człowieka.

²⁵ T e n ż e, *Świadkowie żywej wiary, niezachwianej nadziei i ofiarnej miłości*, tamże, s. 74.

²⁶ T e n ż e, *Świat pracy potrzebuje ludzi prawego sumienia*, tamże, s. 93.

²⁷ Tamże, s. 94.

²⁸ T e n ż e, *W duchu wdzięczności i odpowiedzialności za owocowanie wiary*, tamże, s. 100.

²⁹ Tamże.